Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 16 Stycznia 1909 roku. | Nr. 4.

WIADOMOŚCI * * * * * * MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Bezpłatny dodatek do „Maryawity."

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

DELEGACI

ZWIĄZKU MARYAWICKIEGO

W PETERSBURGU.

—(:)—

Pobyt w Petersburgu delegatów naszych—ks. Jana Kowalskiego, Generalnego Ministra Związku, i ks. Romana Próchniewskiego, dał powód prasie polskiej do nowej przeciwko nam naganki. Dziwna doprawdy logika polskich kierowników opinii! Według tych panów nie jest „zdradą ojczyzny," jeśli biskupi katoliccy udają się do Petersburga i proszą sfery rządowe o potwierdzenie „ustawy Związku Katolickiego;" nie jest zbrodnią, jeśli działacze społeczni udają się do rządu o potwierdzenie swoich programów, lub jeśli założyciele szkół polskich proszą o pozwolenia odnośne sfery rządu rosyjskiego. Co więcej, panowie ci milczą, gdy ojcowie ich ducha, przystrojeni w fiolety, posyłają i do Petersburga i do Warszawy urzędowe, „za numerem" denuncyacye na swoich rodaków... Wszystkie tego rodzaju i im podobne czyny, zdaniem „stróżów ducha polskiego," bynajmniej nie są ani zdradą przekonań patryotycznych, ani nie mają w sobie nic nieszlachetnego. Ale gdy Maryawici pojechali do Petersburga, by prosić o uznanie ich Związku jako wyznania, o potwierdzenie ustaw tak całego ich Związku, jak pojedynczych parafij,—ci sami panowie podnieśli alarm, pomówili nas o „zdradę ojczyzny," zżymają się na nasze „uciekanie się pod opiekuńcze skrzydła rządu" i postawili—wylęgłe w ich schorzałej wyobraźni — straszne co do nas horoskopy na przyszłość!?

Na zarzuty tego rodzaju nie będziemy odpowiadali: szczególna ich logika dostatecznie mówi o ich wartości. Natomiast gdy kapłani pióra — nowocześni Annasze i Kaifasze — szaty swoje zdarli już na strzępy i umilkli, zniemożeni obfitem ulaniem żółci, — podajemy krótkie i zgodne z rzeczywistością sprawozdanie z pobytu delegatów naszych w Petersburgu.

Związek nasz istniejący prawnie na podstawie czasowej legalizacyi, wydanej przez Ministeryum Spraw Wewn. 11 grudnia 1906 r. zgodnie z art. 87 praw zasadniczych, potrzebował przyznania mu— w porządku prawodawczym — praw innych wyznań. Prawa te były dla nas niezbędne ze względu na potrzebę trwalszej prawnej podstawy dla rozwoju dzia-

łalności tak w dziedzinie moralnej jak kulturalnej. Dotąd, naprzykład, nie mamy prawa prowadzić aktów stanu cywilnego. Z tego powodu „prawowierni“ księża w wielu miejscowościach z ambon ostrzegają lud, by nie przyjmował maryawityzmu, „bo u maryawitów akta prowadzą władze cywilne i zapisują wszystkich na prawosławie“; indziej „prawowierni“ wójci i pisarze gminni, przy spisywaniu aktów, robią maryawitom niezwykłe trudności: uprzednio wymagają od nich metryk urodzenia, wysyłają ich do „prawowiernych“ księży, gdzie interesantów spotyka szykana i „nawracanie“; są i takie fakta, że prezydenci miasta, katolicy, prowadzący akta, traktują maryawitów „jako mahometan...“ Niedziwna przeto, iż w wielu miejscach maryawici dotąd nie mają sporządzonych aktów stanu cywilnego. Drugi przykład. Nie mając potwierdzonych ustaw parafialnych, które zawierają prawo otwierania szkół, musimy w niektórych guberniach czekać na pozwolenie otwarcia szkoły elementarnej... po półtora roku. Dla tych i wielu innych powodów delegaci nasi zrobili starania w Ministeryum Spr. Wewn. i w Dumie Państwowej o uznanie Związku Maryawitów jako wyznania, oraz o potwierdzenie ustaw całego Związku i oddzielnych parafii. W jednej i drugiej instytucyi zapewniono delegatów, że „sprawiedliwe żądania Związku będą uwzględnione“ i „Maryawici otrzymają to, co im się prawnie należy.“

Zbliżenie delegatów naszych do sfer dumskich miało dla nas niemałe znaczenie. Okazało się, że podane do Ministeryum ustawy Związku i parafij przechowują się dotąd w departamencie obcych wyznań, — a nieboszczyk dyrektor departamentu, p. Władimirow, będący w przyjacielskich stosunkach z „prawowiernymi“ księżmi w Petersburgu i z Watykanem, wniósł do Dumy tylko tak zwane „wyjaśnienie sprawy o Maryawitach.“ [1]) Dokument rzeczony jest stekiem kłamstw i oszczerstw przeciwko Maryawitom, poczerpniętych z prasy polskiej i encykliki Piusa X, oraz denuncyacyi naszych rodaków, którzy wobec społeczeństwa zwykli oskarżać nas o zdradę ojczyzny, w Petersburgu zaś denuncyują ruch nasz jako antypaństwowy!? Delegaci nasi, otrzymawszy ten dokument, mieli sposobność poczynić w nim odpowiednie sprostowania i tym sposobem w świetle prawdy wyjaśnić istotę ruchu naszego.

Wreszcie z pobytu delegatów naszych nad Newą na szczególne zaznaczenie zasługuje odczyt o Maryawityzmie, miany 10 Grudnia r. z., w ich obecności, w klubie działaczy społecznych. Prelegentem był p. K. Rowinskij, urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministeryum skarbu. Temat religijny zgromadził licznych słuchaczy wyborowego towarzystwa z pośród Rosyan, którzy w ostatniej dobie żywiej interesują się wskrzeszeniem ideałów chrystyanizmu. W pierwszej połowie odczytu prelegent wyjaśnił szczegółowo i otwarcie stanowisko w ruchu Maryawickim założycielki naszej. W drugiej części z prawdziwym artyzmem, głębokiem uczuciem i zrozumieniem idei Chrystusa odmalował papiestwo w wieku XIII: „zamianę korony cierniowej Chrystusa na potrójną koronę ze złota,“ „pokory—na władzę królewską,“ „ubóstwa Chrystusowego — na przepych i bogactwa.“ Takim władcą, — według słów p. R.,—gwałcącym zasady Ewangelii i rozdającym korony świata, był w wieku XIII papież Innocenty III; za niego władza papieska, po ziemsku mówiąc, doszła do szczytu potęgi, — natomiast Kościół w swych członkach upadał moralnie coraz niżej.“ Innocentemu III prelegent przeciwstawił postać „ubogiego i pokornego żebraka z Asyżu, św. Franciszka, z jego powołaniem do „naprawy upadającego Kościoła.“ Kontrast wypadł znakomicie i z dziwną znajomością istoty chrystyanizmu. Powołaniu i dziełu św. Franciszka p. R. przyrównał Maryawityzm. „W podobnych warunkach ruch

---

[1]) „Изложеніе дѣла о Маріавитахъ.“

ten powstał. Gdy pogwałcono zasady Ewangelii zwłaszcza w życiu hierarchii, gdy chrześcijanie zaniedbali chrześcijańskiego życia, — z inicyatywy słabej niewiasty powstaje ruch odrodzenia na wzór pierwszych świetnych wieków Kościoła.“ Następnie prelegent przedstawił historycznie „stosunek do nas hierarahii“ i „powody naszego z nią rozłamu.“ Wspomniał o „przywiezieniu z Rzymu—za 14,000 rubli świętopietrza — klątwy dla maryawitów,“ o prześladowaniu naszego ruchu ze strony duchowieństwa i społeczeństwa Polskiego, o pogromach urządzanych na nas i znaczeniu Maryawityzmu dla słowiańszczyzny. Zakończył odczyt wzmianką o potrzebie reformy w życiu Kościoła Prawosławnego. Liczne oklaski audytoryum wyrażały nastrój, z jakim przyjęto pierwsze szczegółowe wyjaśnienie historyi i istoty Maryawityzmu.

Zaznaczamy ten szczegół z umysłu. Wiadomość o ruchu, który u nas — bez badania i szczypty krytycyzmu — zalano potokiem oszczerstw i pornografii, inteligencya rosyjska, dla której obcy jesteśmy, przyjęła więcej niż z uznaniem, powitała jako zwiastuna przyszłego tryumfu idei Chrystusowej...

Bezpośrednio po odczycie prezes klubu, p. Krassowskij, poprosił na mównicę naszego Ministra Generalnego. Ks. Kowalski w przemówieniu swojem streścił istotę Maryawityzmu. „Dążeniem naszem, — zaznaczył mówca,—jest wskrzesić w życiu chrześcijan świetne czasy pierwszych wieków Kościoła,“ „nadewszystko zaś usiłujemy zapalić w sercach ludzi miłość dla Chrystusa, utajonego w Tajemnicy Eucharystycznej, by On stał się Głową ludzkości, a wszyscy ludzie braćmi między sobą.“ Przemówienie to przyjęto licznemi oklaskami.

Po krótkiej przerwie, wszedł na mównicę prezes komisyi wyznaniowej, p. Kamienskij. „Duma Państwowa, — mówił p. K., — w stosunku do sprawy Maryawickiej, którą znaczna część polskiego społeczeństwa traktuje nieprzyjaźnie i niekrytycznie, powinna zająć stanowisko przychylne i przyznać Maryawitom, co im się sprawiedliwie należy. Dla mnie do krytycznego i tem samem przychylnego poglądu na tę sprawę wystarcza okoliczność, że Maryawityzm ubóstwo Ewangeliczne stawi jako zasadę dla swoich kapłanów, przez co wprowadza bezinteresowne poświęcenie się z ich strony dla sprawy Chrystusa.“

Przemawiali też i inni z obecnych. P. Nikanorow, akademik, w pięknej formie przedstawił znaczenie Maryawityzmu dla obecnej doby. „Wśród powszechnego zamętu pojęć, — mówił, — wśród ogólnego rozpasania obyczajów, pornografii w literaturze, wśród gwałtów i zbrodni, Maryawityzm zjawia się dla nas jako zorza zwiastująca nowe życie i nową erę. Witamy tę sprawę jako świętą i czystą kroplę wśrod powszechnej trucizny... Społeczeństwo nasze powinno stanąć w obronie tych czystych ludzi i wyjednać dla nich możność istnienia i prawne podstawy przeprowadzenia ich świętej idei.“

P. Tkaczew, poseł do Dumy, poważny starzec, zaznaczył z mównicy: „Ludzkość powinna już uznać, że ziemskie dobra nie dają szczęścia człowiekowi, lecz posiadanie Boskiej prawdy i cnoty; do ziszczenia zaś tego, jak mówią, potrzebne nowe życie w Kościele; ale życia nowego nie dadzą ani n o w e p a r a g r a f y, ani nawet postanowienia soborów; potrzeba nam, za przykładem Maryawitów, zreformować własne życie na podstawie zasad Ewangelii. Wychodząc stąd, nieśmy zasadę tych ludzi do naszych ognisk domowych wśród nasze otoczenie, zacznijmy żyć jak oni, tym sposobem wprowadzimy nowe życie do Kościola, reforma jego będzie gotowa...“

Obecni na odczycie polacy nie mogli znieść uznania dla ludzi, których sami darzą tylko uczuciem pogardy i nienawiści. Obrali więc z pośród siebie p. Korwina-Milewskiego, by z trybuny osłabił przychylne dła nas usposobienie. Mówca odczyt p. Rowińskiego traktował z ironią, jakoby „p. R. zrobił z Maryawitów nad-

ludzi;“ zaznaczył, iż „wobec tego logicznie wypada, że naród rosyjski przyjąć powinien Maryawityzm;“ atoli nieco dalej ostrzegł przed nami społeczeństwo rosyjskie, przypominając mu niedawną historyę Hapona, z którym nas porównał. (Mniej zręczna wobec Rosyan denuncyacya tych, których w domu pomawia się o zdradę ojczyzny!!!) Zwrot ten spotkały tak silne protesty i wołania: „Maryawityzm nic nie ma wspólnego z haponadą...“, że prezes klubu musiał uspakajać audytoryum.

P. Milewski zakończył przemówienie dziwnie przykrym, jak na starca, wywodem: „Wszelkie reformy w Kościele powstawały zazwyczaj na tle zepsucia hierarchii, lecz to zawsze będzie istniało. Wszyscy ludźmi jesteśmy, natura ma swoje słabości. A więc i wy panowie (to znaczy: Maryawici) zapóźnoście przyszli...“ (Innemi słowy: poco dążyć do walki z ciemnotą i zwyrodnieniem moralnem? Takie porywy zazwyczaj kończą się fiaskiem. Czy nie lepiej z nich zrezygnować i, panie dobrodzieju, dla chwały ojczyzny, wziąć się do węgrzyna, wincika i wesołego życia?..) Kilku obecnych rodaków naszych, nie pomnąc na rozlegające się przed chwilą żywe protesty całego audytoryum, silnie oklaskiwało mowę p. Milewskiego.

P. Milewskiemu w krótkich słowach odpowiedział p. Rowinskij. Po nim powtórnie wszedł na mównicę prezes komisyi wyznaniowej, p. Kamienskij. „Pan Korwin-Milewski,—mówił p. K.,—powołując się na jednego z autorów francuskich, powiedział, że Maryawici zapóźno przyszli. Ale ten sam autor wyraźnie zaznacza, że chrześcijanie istnieli dotąd, dopóki w Kościele krzyża nie zamieniono na korony,— dopóki ubóstwa Chrystusowego nie przekształcono na handel, a zaparcia się siebie dla idei Chrystusa nie poświęcono dla rozkoszy życia. W kolei wieków jednakże nie wygasała w sercach ludzi żądza powrotu do minionej świetności Kościoła. Jedni przychodzili walczyć z nadużyciami bronią pogańską,—inni orężem Chrystusa, uzbrojeni w Jego ubóstwo i zaparcie się siebie; takimi są Maryawici. Lecz jak niegdyś dla Juliana Apostaty chrześcijanie, lubo przyznawał im wyższość moralną, byli bezecną sektą; tak podobnież i dla dzisiejszych Julianów Apostatów Maryawici, lubo wysoko stoją w znaczeniu moralnem, pozostaną zawsze bezecną sektą. Atoli, mojem zdaniem, gdy Maryawici wszędzie przeprowadzą swoją ideę, świat cały powie im: serdeczne Bóg zapłać“. Replikę p. Kamienskiego przyjęto hucznemi oklaskami.

Rozprawy zakończyły się około 1-ej godziny po północy. Nazajutrz (11 grudnia) delegaci nasi wyjechali do Warszawy. Do Koła Polskiego w Petersburgu nie udawali się wcale, znając jego usposobienie dla ruchu naszego z rozmaitych oszczerstw, jakie przeciwko nam—z urzędu—pomieszcza organ prezesa Koła „Głos Warszawski“.

Nieco dłużej zatrzymaliśmy się na odczycie o Maryawityzmie p. Rowińskiego i rozprawach nad nim. Szczegóły te świadczą o znamiennym nastroju religijnym znacznej części współczesnych inteligentnych Rosyan. Są to objawy sympatyczne. Wdzięczni też jesteśmy petersburskim działaczom społecznym za żywe ich współczucie naszym dążnościom. Nie bez przykrości jednak konstatujemy, że co Rosyanie przyjęli z żywem zainteresowaniem, jako dążenie do zwycięstwa idei Chrystusa i królestwa pokoju na ziemi, — to rodacy nasi bez zbadania, z wyrafinowaną nienawiścią, obrzucali i obrzucają błotem, broniąc wytrwale królestwa ciemnoty i moralnego zwyrodnienia. Widocznie potomkowie „palących na stosach w imię Boga Miłości“ nie zaginęli, lubo średniowiecze już przeminęło i nastał wiek XX-ty,—więc do wznoszących stosy moralne, na których usiłują nas spalić, nie możemy dzisiaj powiedzieć: „o sancta simplicitas“, lecz „o perversa iniquitas!..“ [1])

---

[1]) „o święta prostoto“, lecz „o przewrotna niegodziwości!“

Od Redakcyi.

—:—

Pod adresem prasy polskiej.

Od czasu powstania Maryawityzmu prasa polska zajęła względem nas wrogie stanowisko. Począwszy od pism brukowych aż do poważnych dzienników i tygodników — wszystkie organy prasy polskiej z małemi wyjątkami—rzuciły się na Maryawitów z całą bezwzględnością obrzucając nas a zwłaszcza Założycielkę naszą wszelkiego rodzaju przezwiskami, insynuacyą i najniższego gatunku potwarzą.

W przekonaniu, że postępowanie powyższe jest wynikiem braku uświadomienia prasy w naszej sprawie, pragnęliśmy wyjaśnić jej nasze stanowisko, zadania i cele, i od czasu założenia własnego organu, w przeciągu roku stale umieszczaliśmy w nim, w rubryce „Sprostowania fałszywych wiadomości o Maryawitach“— wyjaśnienia zarzutów i fałszów, podanych przez prasę. Nadto, od czasu do czasu, w specyalnych artykułach prostowaliśmy kłamliwe o nas wieści, drukowane w dziennikach.

Liczyliśmy jeżeli już nie na sprawiedliwość i uczciwość dziennikarską, to przynajmniej na wrodzony każdemu człowiekowi wstyd. Boć kłamstwa, które o nas pisano, łatwo można było sprawdzić i zdemaskować potwarców.

Jednakże prasa polska nie zaprzestała rozszerzać o nas fałszywych wieści, nie zaprzestała bałamucić opinii i podburzać przeciwko nam grubych instynktów mas.

Jest to już nie przypadkowa omyłka lub nieświadomość, ale jest to świadome i dobrowolne zmyślanie lub przekręcanie faktów w celu zohydzenia ruchu, który nie podoba się pewnym jednostkom i grupom społeczeństwa.

W obec, tego oświadczamy wszystkim organom prasy polskiej, że na przyszłość, fałszywe o nas wieści za każdym razem prostować będziemy za pośrednictwem Komitetu do spraw prasowych.

Przykro nam bardzo, że w obronie prawdy i sprawiedliwości zmuszeni jesteśmy uciekać się do tego ostatecznego środka, lecz nie nasza wina, że do pewnego odłamu prasy polskiej nie można w inny sposób przemówić.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Włochy. Włoskie pisma klerykalne starają się wszelkiemi siłami zwrócić uwagę czytelników swoich na dobre serce Piusa X-go i jego szczególną szczodrobliwość dla ofiar kataklizmu włoskiego. Z usiłowań tych podżartowywa sobie paryski „Petit Parisien,“ uważając, że odnośna prasa nasuwa myśli papieżowi i zamiary, z którymi on wcale się nie nosił. Szpital watykański św. Marty znajduje się na terytoryum państwa włoskiego a od r. 1870 papieże, utraciwszy władzę doczesną, uważali się i kazali wiernym uważać się za więźniów Watykanu. Wobec jednak powszechnego bólu i narodowej żałoby wypadałoby i papieżowi odwiedzić ofiary katastrofy, temwięcej, że uczyniła to królewska para małżeńska. Pisze się zatem w prasie, że papież wyrywał się osobiście na wycieczkę do Kalabryi i Sycylii, ale... doktorzy, ze względu na podagrę, zakazali mu o tem myśleć. „Ojcowskie jednak jego serce bardzo boleje i współczuje z biednymi ofiarami.“ Ale szpital św. Marty jest blizko, niemal na dziedzińcu św. Piotra. Głoszą przeto gazety, że papież w celu zamanifestowania stanu uwięzienia swego nawiedzi rannych korytarzem podziemnym. „Manewr dosyć płaski—powiada „Petit Parisien.“ Papież dobrze wie, że czas przeszły i obecne wydarzenia stanowczą mu dają radę raz skończyć z legendą o papieżu - więźniu. Od czasu gdy dom Sabaudzki wybrał za stolicę swoją Rzym, dwa „conclave“ odbyły się pod opieką policyi i wojska włoskiego, które dały najzupełniejszą swobodę i niezależność zebranym kardynałom, jakich—co prawda — dawniej nie zaznali. Trudno zatem byłoby Papieżowi—logicznie mówiąc—stawiać się na stanowisku więźnia, które cały świat uważa za bezcelowe. Straszliwa katastrofa Mesyny i Reggio daje prześliczną okazyę do zrzucenia obaw dobrowolnie nałożo-

nych.“ Czy Pius X skorzysta z tej okazyi, zobaczymy. Zdaje się jednak, że stronnictwo „nieprzejednanych“ nie dopuści do tego kroku, który grozi ruiną papieskiej polityce.

Nowe trzęsienie ziemi w Messynie. W Messynie z dnia 11 na 12 b. m. nastąpiło nowe trzęsienie ziemi. Na pobrzeżu morskiem potworzyły się głębokie szczeliny, któremi morze wdarło się w głąb lądu.

Trzęsienie ziemi w Ameryce. Według urzędowych doniesień, na północno-zachodniem wybrzeżu Ameryki Północnej dało się uczuć trzęsienie ziemi. W porcie Townsend uszkodzone zostały dachy i okna, popękały rury wodociągowe, woda zalała domy. Wulkan Mount Baker, uważany za wygasły, znowu ujawnił swą niszczącą działalność.

Austrya grozi wojną. Koła wojskowe w Austryi domagają się wojny. Blizka następcy tronu „Armeezeitung“, wiedeńska gazeta wojskowa, nawołuje Austryę wprost do wojny ze wszystkiemi ościennemi państwami: „Wybiła godzina—woła ten organ.—Wojna jest nieuniknona. Zmuszają nas do wojny... zmusza nas Rosya, zmuszają Włochy, zmusza Serbia, Czarnogórze i Turcya... Od wojny przyszłość i wielkość państwa zależą...“ Prasa wiedeńska cokolwiek sceptycznie zapatruje się na te groźby wojenne.

Turcya zgadza się na odszkodowanie. Ambasadorowie: francuski, niemiecki i włoski radzą Turcyi, aby przyjęła propozycye austryackie. Wielki wezyr pod wpływem tych rad przyjacielskich zawiadomił ambasadora austryackiego, że omówiwszy z towarzyszami gabinetu propozycyę Austro-Węgier, zgadza się na nią. Według tej propozycyi Austrya płaci Turcyi 2,500,000 funtów tureckich (około 55 milionów koron) tytułem odszkodowania za dobra rządu tureckiego w lasach i kopalniach.

W Serbii wrzenie. Z powodu pomyślnego zakończenia rokowań turecko-austryackich, w Serbii wrzenie wzrasta. Król jest bezsilny. Grożą mu detronizacyą; na czele stronnictwa dążącego do wojny stoi książe Jerzy, następca tronu.

Anglia przewiduje europejską wojnę. Minister wojny wygłosił w Glasgowie mowę, w której oświadczył, że międzynarodowe położenie w Europie jest niezwykle naprężone; wystarczy jedna iskra do wywołania olbrzymiego pożaru. Wobec tego niezbędną jest rzeczą, aby Anglia posiadała silną armię.

— Dnia 12 b. m. otworzono w Londynie zjazd międzynarodowy delegatów żeglugi napowietrznej. Bierze w nim udział 55 delegatów.

Rewolucya w Persyi. Wojsko szacha zajęło wieś Rawasan w pobliżu Tebrysu. Podczas zdobywania przez wojska szacha osady Serderud, o 12 wiorst od Tebrysu, powstańcy stracili 20 ludzi w zabitych, a 14 dostało się do niewoli. Jeńcom zabrano broń, puszczając ich na wolność z upomnieniem, aby drugi raz nie wpadli w ręce wojska. Reszta powstańców cofnęła się do miasta.

Z kraju.

Z Petersburga. *Posiedzenia Rady Państwa* przerwane zostały od dnia 11 do 23 b. m.

Pęknięcie Koła Polskiego. Prezes Koła Polskiego i poseł m. Warszawy p. Dmowski — według doniesień prasy — składa swój mandat i obowiązki prezesa. Ustępuje ze stanowiska, o które tak namiętnie się ubiegał. „Kuryer Łódzki“ o tym wypadku tak pisze:

Wydarzyła się sytuacya bezsprzecznie trudna i — powiedzmy bez osłon — krytyczna. P. Dmowski cofa się z połowy drogi, chcąc odstąpić ster polityczny komukolwiekbądź, byle tylko uwolnić się z kłopotliwego położenia. Niema zgoła widoków, aby w Kole ktoś inny był zdolnym zapanować nad położeniem. Wakans warszawski po p. Dmowskim jest niemniej trudnym do zastąpienia. Jak obecnie słychać, nawet p. Nowodworski sukcesyi tej przyjąć nie chce. Całe zaś kolegium wyborcze w Warszawie zostało z góry tak skonstruowane, by tylko służyło za rusztowanie do budowy kandydatury p. Dmowskiego. W tem kolegium niema ani jednej wybitnej indywidualności.

Wszystko to tedy prowadzi do wniosku, iż przesilenie nie ogranicza się kryzysem osobistym, lecz wstrząsa całym bytem obecnego Koła“.

Ingres biskupa. Dnia 10 b. m. odbyło się w Płockiej katedrze uroczystość ingresu ks. Antoniego Nowowiejskiego, nowego biskupa płockiego.

Zabójstwa. Krwawe zajścia w Żyrardowie znowu wchodzą na porządek dzienny. W zeszłym tygodniu niewykryci dotąd sprawcy zabili dwóch majstrów fabrycznych: Niepostyna i Emlicha, ojców licznych rodzin. W sobotę 11 b. m. między 7 a 10 wieczorem dokonano aż 8 napadów z bronią lub nożem w ręku. Pokaleczonych jest blizko 30 osób.

Reforma. Na zjeździe rabinów żydowskich w Warszawie miało miejsce charakterystyczne zdarzenie. Jeden z rabinów użył w swej mowie wyrazu „reforma“, na co wszyscy pozostali rabini

wszczęli zgiełk i wrzawę, zmuszając mówcę do cofnięcia powyższego wyrazu. Biedny rabin musiał przeprosić obecnych. Pewne sfery — widocznie — lękają się nawet brzmienia tego wyrazu.

Z PRASY.

Przeglądając organy prasy, doszliśmy do wniosku, że pisma uważane pospolicie za bezwyznaniowe, nieraz daleko więcej mają w swych artykułach poczucia prawdy, sprawiedliwości i miłości bliźniego, niżeli te, które pod płaszczykiem chrystyanizmu w rzeczywistości przeprowadzają nizkie swoje cele, kierując się sensacyą, obłudą i kłamstwem. Z tego względu w rubryce p. t. *Z prasy* notować skrzętnie będziemy głosy tego odłamu prasy, które w sprawach społecznych umiały się zdobyć na trafność sądu i sprawiedliwość w ocenie faktu. W rubryce zaś: *Z krainy obłudy i kłamstwa* piętnować będziemy artykuły, tchnące nienawiścią ku temu wszystkiemu, co może społeczeństwo nasze odrodzić i wprowadzić na właściwe tory umysłowego i moralnego rozwoju.

„Kultura Polska“ w № 1 w artykule p. t. „Święto omamu“ tak pisze o papiestwie:

„Co wyłącza wszelką dowolność—to fakty, które stoją przed naszemi oczyma i których znaczenie jest zupełnie jasnem... Dowody „ojcowskiej miłości“ i „szczególnej troski“ dwóch ostatnich papieżów o nasze dobro, a właściwie o nasze istnienie narodowe są tak nikłe i tak sofistyką klerykalizmu rozdęte, że wobec nich raczej dziwić się należy: jak mogły obie te Głowy Kościoła okazać tyle obojętności na niedolę swych najwierniejszych wyznawców i jak ci wyznawcy mogli na to ojczymowskie odtrącanie ich błagań odpowiadać „bezgranicznem przywiązaniem synowskiem“. Dziwy te jednak tłomaczą się całkiem naturalnie. Od wielu wieków około Stolicy Apostolskiej krążą rozmaite duchy, tylko nigdy nie pojawia się tam duch Chrystusa, który został z niej na zawsze wygnany“.

Przypomina dalej ten miesięcznik polski, jak znany z niewiary, publicznej rozpusty i ucisku biednego ludu papież Aleksander VI miał powtarzać często, że nic mu nie przynosi większego dochodu, niż — jak się wyrażał — bajka o Jezusie“.

„Rzeczywiście, dziś może nigdzie opowieść o Jezusie nie stała się tak dalece bajką, jak na dworze Jego namiestnika. Tam, śród 11,000 pokojów, śród zbytku, obłudnej świętości, obmyślania krętych dróg i podkopów, karmienia wiecznie głodnych pożądań władzy, jest wszystko, co życie wytłacza z egoizmu ludzkiego, tylko niema najmniejszej kropli ewangelicznej. Ktokolwiek wstępuje na Stolicę Piotrową, zawsze siedzi na niej polityk. Temu władcy „bez ziemi“ chodzi naturalnie o to, ażeby liczba jego poddanych nie zmniejszała się, a ich uległość nie słabła. Ale czy oni są szczęśliwi, czy ich nędza nie siecze wszystkimi swoimi biczami, to go nie obchodzi... Jedyną przyjaciółką, siostrą, oblubienicą polityka jest siła: do niej też zwraca swe zaloty papież, spoglądając na skomlącą słabość z lekceważeniem, niecierpliwością... Polska była natrętną żebraczką dla Leona XIII, jest nią dla Piusa X, żebraczką wszakże, która ze swego ubogiego węzełka wysypuje co pewien czas świętopietrze dla Ojca św. i pada przed nim na twarz. To jej zapewnia jego błogosławieństwo, przysyłane nawet telegrafem.

Z drugiej strony bardzo liczna w naszym kraju gromada ludzi chciwych władzy nad własnem społeczeństwem, podtrzymując (ten) omam (niby) szczególnej miłości (Papieża) dla Polaków, wyzyskuje ciemnotę mas, która jest dla nich niewyczerpanem źródłem potężnych wpływów i korzyści. Ona służy jemu, a on jej służy. Bez tego religijnego patronatu nie mogłaby ona tak panować nad umysłami i zgarniać w swe pobłogosławione sieci tyle ryb, łowionych w mętnej wodzie...“

Tak bronią zasad Ewagelii ci, których katolicyzm uważa za niewierzących.

Z krainy obłudy i kłamstwa.

Niby „bezpartyjna“ gazeta warszawska „Dzień“, dając ujście swej nienawiści ku nam, w artykule naczelnym z dnia 9 b. m. pod nagłówkiem: „Idea słowiańska, bal i maryawici“, tak pisze:

„Nowoje Wremia“ z całą siłą akcentu podkreśla, że cała nadzieja w zwycięstwie idei „wszechsłowiańskiej — to maryawityzm!

„Odkąd zostaniemy wszyscy maryawitami, „wtedy dopiero polska stanie się krajem prawdziwie słowiańskim, inaczej wiecznie ciążyć będzie „ku Papieżowi. A Rzymu z ideą słowiańską nie „da się pogodzić! Oto treść najnowszego debiutu „organu Petersburskiego. Stwarzając swoją sektę „mateczka“ Kozłowska nie przewidywała zapewne, „jak ważną odegrać ma w Polsce rolę, stając się „pierwszą u nas słowianką!...“

Możemy upewnić Redakcyę „Dnia“, że Założycielka Związku Maryawitów nietylko przewidywała, że odegra taką rolę w Polsce, ale była i jest pewną, że nietylko słowiańskie, ale wszystkie ludy dobrej woli—nawet daleko po za granicami Polski będące—na dane przez nią hasło, pójdą za Chrytusem, na obłudnikach zaś i faryzeuszach spełnią się słowa Apokalipsy: „Na dworze psy i czarownicy i niewstydliwi i mężobójcy i bałwochwalcy i każdy, który miłuje i który czyni kłamstwo.“ Apoc. XXII, 15.).

— „Kuryer Warszawski,“ główny jałmużnik na odbudowę wieży jasnogórskie-

go kościoła i napełniania kieszeni „świątobliwym“ ojcom Paulinom, w № 11 znalazł okazyę do obrony Jasnej Góry, którą jakoby maryawici już oblegają. W artykule zatytułowanym: „Mankietnicy w Częstochowie“ tak pisze:

„Już od dłuższego czasu krążyły pogłoski, że mankietnicy, mający tu garstkę zwolenników, usiłują otworzyć dom modlitwy i na ten cel starali się nabyć dom na Rakowie, w pobliżu huty Częstochowa, lub na Błędowie, w pobliżu fabryki „La Czenstochovienne.“

Zamiary te jednakże spełzły na niczem, gdyż właściciele nieruchomości w tych miejscowościach—katolicy, kategorycznie odmówili sprzedaży.

Nie dając wszakże za wygraną, trzech duchownych sekty w święta Bożego Narodzenia zjawiło się w Częstochowie i, rozejrzawszy się w okolicy Jasnej Góry, proponowali różnym osobom znaczne sumy za nabycie jakiejkolwiek nieruchomości w tej dzielnicy. Podobno znaleźli dom murowany, w pobliżu klasztoru, od tyłu, przy polach, który chcianoby im sprzedać. Niezależnie od tej nieruchomości, starają się nabyć dom przy ul. Szkolnej, w którym mieściła się cerkiew wojskowa. Tu jednakże spotykają opór, gdyż małżonka właściciela, katoliczka, słyszeć nie chce o tej tranzakcyi.“

Cała ta opowieść jest od początku do końca wytworem chorobliwej fantazyi, widzącej wszędzie „niebezpieczeństwo maryawickie.“ W dzień Bożego Narodzenia „duchownych maryawickich“ nie tylko trzech, ale ani jednego w Częstochowie nie było, ponieważ „duchowni maryawici“ mają zwyczaj zwłaszcza w dni świąteczne załatwiać duchowne potrzeby swoich parafian.

Co się tyczy zamiaru nabycia przez maryawitów placu i urządzenia na nim kaplicy maryawickiej, to takowy zamiar rzeczywiście mamy, ale jeszcze dotąd w tym względzie z nikim nie porozumiewaliśmy się.

Gdy jednak przyjdzie czas właściwy, to znajdzie się i plac i stanie na nim kościół, w którym Baranek Niepokalany będzie odbierał cześć od maryawitów, a zniewagi od ojców jasnogórskich i ich zwolenników.

— Mamy do zanotowania jeszcze jednę dotyczącą nas fałszywą wiadomość, pomieszczoną w № 14 „Kuryera Warszawskiego“. Redaktorowie Kuryera wiedząc od swoich korespondentów jak bardzo się szerzy maryawityzm w Warszawie w dzielnicy Wolskiej, gdzie przy ulicy Karolkowej znajduje się obszerna kaplica Maryawicka, chcieliby powstrzymać ten ruch i w tym celu taką podają wiadomość tendencyjnie fałszywą:

„Plac przy ul. Karolkowej ma być oddany pod rozszerzenie centralnych warsztatów tramwajów elektrycznych i depo. W ten sposób terytoryum tramwajów na Woli sięgać będzie od ulicy Nowomłynarskiej do Karolkowej. Należy dodać, kończą ci panowie, iż obecnie przy placu tym mieści się świątynia kozłowicka, którą trzeba będzie usunąć“.

Szkoda, że „Kuryer Warszawski“ nie powiadamia swych czytelników, od kogo magistrat otrzymał taką władzę wywłaszczania terytoryów kościelnych na użytek tramwajów miejskich, bo o ile wiemy, dotąd jeszcze autonomią się nie cieszy. Możemy więc zapewnić Panów redaktorów Kuryera, że prędzej na miejscu gdzie teraz stoi redakcya „Kuryera Warszawskiego“ będzie budka tramwajowa, niż na miejscu kościoła maryawickiego jakiekolwiekbądź zabudowania magistrackie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

—:—

Sz. p. W. w Warszawie. Zapytuje nas Sz. Pan, *dla czego Maryawici chodzą boso?*

Na pytanie to odpowiadamy.

Kapłani Maryawici chodzą boso, bo tego wymaga Reguła ich Patryarchy, św. Franciszka z Asyżu, którą przyjęli, a która—jak wiadomo—jest streszczeniem Ewangelii i normą doskonałego naśladowania Chrystusa i Apostołów. Jednakże w porze zimowej wolno jest kapłanom Maryawitom nosić obuwie, i kto chce, może go używać.

Nic dziwnego, że księża katoliccy oburzają się na Maryawitów za nieużywanie obuwia, zatracili bowiem ducha Chrystusowego i zrozumienie Ewangelii. My jednak sądzimy, że nawet ze świeckiego punktu widzenia lepiej jest chodzić boso, niż za pieniądze wyciśnięte z ludu, kupować drogie lakierki, jak to właśnie czynią księża katoliccy, o których wiemy że niektórzy z nich za parę lakierków płacą po 50 rubli.

Styczeń	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
16	Sobota	Marcelego P.M.	g. 8 m. 6	g. 4 m. 14
17	Niedziela	*Imienia Jezus.*	g. 8 m. 5	g. 4 m. 15
18	Poniedz.	Katedry ś. Piotra	g. 8 m. 4	g. 4 m. 17
19	Wtorek	Henryka B. M.	g. 8 m. 3	g. 4 m. 18
20	Sroda	Fab. I Seb. Mm.	g. 8 m. 1	g. 4 m, 20

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyłe dnia
20	g. 6 m. 57 r.	g. 2 m. 20 pp.	g. 8 m. 19	g. — m. 45

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.